

Zapiski sekretarza: Kto jak nie my?!

W trakcie Zjazdu jednomyślnie podjęto także bardzo ważny, bezprecedensowy apel, zaproponowany przez Damiana Pateckiego, nawołujący do ograniczania czasu pracy, wypowiedzania opt-out oraz udziału w czerwcowej manifestacji organizowanej przez OZZL. Jako pierwszy samorząd w kraju, zabraliśmy tak stanowczo głos w tej sprawie, co odbiło się dużym echem w mediach. Uważam, że zrobiliśmy słusznie, gdyż - moim zdaniem - samorząd nie może bać się podejmować odważnych decyzji. Kto jak nie my?!

Biorąc powyższe pod uwagę, osobiście czuję jednak niedosyt z powodu odrzucenia przez Zjazd projektu apelu, który z kolei był mojego autorstwa, a wzywał lekarzy i lekarzy dentystów do wstępowania w szeregi OZZL, gdyż „tylko silny samorząd i silny związek zawodowy są w stanie skutecznie przeciwstawić się dalszej degrengoladzie w ochronie zdrowia i walczyć o poprawę warunków pracy i płacy lekarzy, i lekarzy dentystów.”

Niestety, nie spotkał się on z aprobatą zjazdowej Komisji Uchwał i Wniosków, która zarekomendowała go negatywnie.

W wewnętrznym głosowaniu, Komisji za poparciem apelu było jedynie dwóch najmłodszych jej członków, za co jestem im wdzięczny. Pozostali byli odmiennego zdania mimo, że idee związkowe są im bliskie od lat. Jako argumenty przeciw padały m.in. takie, że samorząd lekarski nie może zmuszać do czegośkolwiek lekarzy, że nie może apelować o wstępowanie w szeregi innej organizacji. A do ograniczania czasu pracy i udziału w manifestacji, której oficjalnie nie organizuje, może? Zastanawia mnie także, od kiedy apel jest równoznaczny ze zmuszaniem do czegośkolwiek? Jesteśmy przecież mistrzami apeli, stanowisk, uchwał, które podejmujemy hurtowo i które kończą swój żywot w szufladach kolejnych polityków oraz innych decyzyjnych osób.

Z kolei wśród samych delegatów Zjazdu łódzkiej Izby, projekt apel wzbudził żywą dyskusję i ostatecznie przepadł raptem pięcioma głosami. Dla kontrastu podam, że podczas Okręgowego Zjazdu Lekarzy warszawskiej OIL przyjęto podobny apel, zachęcający dokładnie do tego samego, w którym wprost zaznaczono, że idee działalności OZZL są godne wsparcia. Tam nie spotkało się to z tyloma wątpliwościami. Ciekawe, prawda?

Jednocześnie chciałbym podziękować wszystkim członkom Prezydium ORL w Łodzi, którzy wsparli mój projekt i zagłosowali za jego przyjęciem. To pokazuje, że słowa, które wybrzmiały w liście prezesa ORL do przewodniczącej OZZL w naszym regionie nie były rzucone na wiatr, tylko stanowiły odzwierciedlenie myśli wielu z nas (tekst listu na str. xxx - przyp. red.). Tylko silny samorząd i silny związek mogą stanowić realną siłę w walce o poprawę ochrony zdrowia. Będę to powtarzał i przekonywał wszystkich niezdecydowanych. Musimy podnieść poziom naszego „uzwiązkowienia”, jeżeli mówiąc

o strajku środowiska, nie chcemy poprzestać na marzeniach.

Wiadomo, każdy członek związku jest członkiem samorządu. Dołożymy wszelkich starań, aby kiedyś móc powiedzieć to samo w drugą stronę. Marzenia ściętej głowy? Być może. Odkąd sam jestem przewodniczącym Oddziału Terenowego OZZL, widzę jednak jak różne możliwości i kompetencje ma związek i samorząd. One mogą i powinny się idealnie uzupełniać. Żeby tak było, potrzebujemy natychmiastowego powrotu do wspólnoty wartości i wzajemnego zaufania.

Z przerażeniem przeczytałem najnowsze statystyki, że jedynie 12 - 15% ankietowanych w Polsce deklaruje, że można zaufać drugiej osobie. Brak zaufania przekłada się także na grupy zawodowe i środowiska. Często zakładamy już od startu złe intencje drugiej strony. Mnie taki sposób myślenia nie interesuje i go nie podzielam. Poza tym nie prowadzi to do budowania długotrwałego obywatelskiego ruchu i współpracy. Zainteresowany jestem realnym, pozytywnym działaniem i rozpoczęciem zmian tu i teraz. A do tego potrzeba ludzi, najlepiej dobrej woli. Zachęcam wszystkich do wstępowania w szeregi OZZL, wszystkie ręce na pokład! Nie znajdziemy sojuszników dla naszych postulatów w innych grupach społecznych, jak sami w swoim środowisku nie będziemy szli ramię w ramię. Jedynie wspólne budowanie, na motywach pozytywnych, pozwoli na stworzenie czegoś naprawdę trwałego.

Co do tego, że musimy wyjść poza nasze środowisko jestem przekonany. Tylko nawiązywanie bliskich sojuszy z innymi grupami i pozyskiwanie ich poparcia pozwoli nam na wygranie walki o lepsze jutro ochrony zdrowia. Pora otworzyć się na „innych”, przestać zamykać się tylko wśród „swoich” i przekonywać przekonanych. W przeciwnym razie zostaniemy sami nie tylko w trakcie manifestacji, ale i w dalszej drodze.

Mateusz Kowalczyk,

Sekretarz ORL w Łodzi